

IKAR

10/212/2025

ISSN 1731-4704





Fot. Paula Gałązka

Nostalgia to jesienią stan naturalny, nic więc dziwnego, że odbija się nieco na ofercie kulturalnej. Ale to chyba dobrze, bo możemy mieć poczucie, że w naszych małych tęsknotach i smuteczkach nie jesteśmy sami. Zapraszamy zatem do październikowej kulturalnej zadumy nad sobą i światem. W przeszłość (choć nie tylko) zabierze nas Vintage Photo Festival, wydarzenie, które odbywa się głównie w Bydgoszczy, ale w Toruniu będzie można także zobaczyć kilka bardzo interesujących wystaw. A skoro jesteśmy przy sztukach wizualnych, to Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka podsumuje Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży. Jak twierdzą organizatorzy, w pracach młodych ludzi również odbijają się niepokoje współczesnego świata. Muzeum Okręgowe zaprasza z kolei na monograficzną ekspozycję dorobku jednej z najważniejszych twórczyń związanych z Toruniem – Izoldy

Kotlarczyk. Wielkich nieobecnych wspomina także co roku SOS Music podczas Festiwalu Niezapomnianych Artystów „Pejzaż bez Ciebie”, którego bohaterem będzie tym razem Romuald Lipko. Ukojenia muzyką możemy szukać również podczas Jazz Od Nowa Festival oraz na wystawie w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”, gdzie zostaniemy zaproszeni do samodzielnego tworzenia dźwięków. Mnóstwo refleksji wywołają z pewnością u młodszych i starszych spektakle Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek i Formy „Spotkania”. I może właśnie „spotkania” to słowo klucz na październik. Gdy jesteśmy razem, jesień nam niestraszna!

Magdalena Kujawa
redaktorka naczelna



Ikara w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktorka prowadząca: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Nikodem Pęgowski (wydawnictwonaprzylad.pl)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel, tel. 608-59-00-71, www.treichel.pl

Druk: FH REMI, ul. Strażacka 35, 43-382 Bielsko-Biała, www.remi.com.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



10

PAŹDZIERNIK/2025

■ Wydarzenia miesiąca 2-8

Srebrny jazz
Tradycja w kadrze
Opowieści z szafy
Lipko niezapomniany

■ Nowe wystawy 9-10

Odbicie świata
Abstrakcjonistka

■ Repertuar na październik 11-38

Programy instytucji kultury

■ Rok Wilhelminy Iwanowskiej 39

Toruń w Cambridge

■ Rozmowa miesiąca 40-44

Rzecz o filmie - rozmowa z Kubą Kopczyńskim

■ Nowe wystawy 45

Róbmy muzykę!

■ Kulturalny wrzesień w obiektywie 46-47

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Księgarnia Kafka i Spółka poleca 48

Wojenne ornamenty

Srebrny jazz

■ **Cztery wieczory z międzynarodowym gronem muzyków, różne odmiany tego gatunku – tak zapowiada się jubileuszowy, 25. Jazz Od Nowa Festival. Akademickie Centrum Kultury i Sztuki zaprasza miłośników improwizacji od 15 do 18 października.**

Ćwierćwiecze festiwalu to okazja do spojrzenia wstecz i podsumowań. Pierwsza edycja odbyła się w 2001 r. Przez kilka lat impreza miała dwudniową formułę, jednak cztery koncerty jednego dnia szybko okazały się zbyt męczące dla publiczności. Stąd pomysł, by festiwal rozciągnąć w czasie. Dziś trwa cztery dni, z dwoma wykonawcami każdego wieczoru.

– Nazwa festiwalu nie tylko przywodzi na myśl skojarzenie z miejscem, w którym się odbywa – mówi pomysłodawca i organizator imprezy **Maurycy Męczekalski**. – „Od Nowa” oznacza też to, że od początku chciałem pokazywać różne spojrzenia na muzykę jazzową, łączyć klasyczny mainstream, którego przedstawicielami byli choćby Wojciech Karolak czy Jan „Ptaszyn” Wróblewski, z najnowocześniejszymi

formami muzyki improwizowanej, których reprezentantem w pierwszych latach dwudziestego pierwszego wieku był nurt zwany yassem, z formacjami *Miłość* czy *Robotobibok*.

Już druga edycja festiwalu mogła się poszczycić gośćmi zagranicznymi i od tej pory przewinęły się przez Od Nową naprawdę ważne postacie, jak choćby znakomity gitarzysta Hiram Bullock, trębacz Jean-Luc Cappozzo, Al Foster (znany ze współpracy z Milesem Davisem) i laureat Grammy Terence Blanchard. Fani jazzu mogli się oczywiście spotkać także ze ścisłą czołówką polskich muzyków gatunku. Oprócz już wymienionych byli to m.in. Urszula Dudziak, Anna Maria Jopek, Tomasz Stańko, Michał Urbaniak czy Leszek Możdżer. Nie inaczej będzie podczas srebrnego jubileuszu. Na nowej scenie obok świetnych polskich muzyków wystąpią goście z siedmiu krajów i czterech kontynentów. Szczególnym akcentem będzie pierwszego dnia koncert polskiej formacji *Special Quartet* z programem „The Music of Ptaszyn”.

– Miałem koleżeńską relację z Janem „Ptaszynem” Wróblewskim i obiecałem mu, że będzie grał na każdym jubileuszu festiwalu – wspomina Maurycy Męczekalski. – Tak rzeczywiście było. Grał też na swoją osiemdziesiątkę i na inauguracji Od Nowy po rozbudowie. Ponieważ „Ptaszyna” nie ma już z nami, wymyśliłem, że wystąpi *Special Quartet*, złożony z muzyków, którzy z nim współpracowali.

W składzie jest Wojciech Niedziela, Marcin Jahr i Andrzej Święs. „Ptaszyna” w roli saksofonisty zastąpi Henryk Miśkiewicz, który z kolei grywał z nim w sekstecie. Oprócz *Special Quartet* pierwszego dnia festiwalu usłyszymy również etnojazz z mieszkanką wpływów wschodnich i zachodnich w wykonaniu Ibrahim Trio. Tworzą je znakomici polscy muzycy: Joachim Mencil (lira korbowa i fortepian) i Szymon Madej (perkusja) oraz Wassim Ibrahim z Syrii (oud i wokale).

Bardzo międzynarodowy skład będzie miał Aaron Parks *Little Big*. Formacja amerykańskiego pianisty wystąpi drugiego dnia



Aaron Parks Little Big

festiwalu, a obok lidera i basisty Davida Ginyarda tworzą ją muzycy z Nowej Zelandii (Greg Tuohey – gitara) i Korei Płd. (Jongkuk Kim – perkusja). Zagraniczny gość, Meksykanin Tomas Sanchez, na instrumentach perkusyjnych towarzyszyć będzie również polskiej formacji Krzysztof Popek Flute Adventure. Obok znakomitego polskiego flecisty wystąpią równie świetni instrumentalisci: Jerzy Małek na trąbce, Adam Lemańczyk na klawiszach, Maciej Kitajewski na kontrabasie i Paweł Dobrowolski na perkusji.

Po 10 latach od ostatniego występu, trzeciego dnia festiwalu będzie można posłuchać polsko-austriackiego tria Elizabeth Harnik / Mikołaj Trzaska / Martin Brandlmayr. Trzy osobowości wyrosłe z nieco innych tradycji odnalazły wspólny mianownik w muzyce improwizowanej, łączącej wrażliwość artystów z efektem absolutnie spektakularnym. Połączenie postindustrialnej, quasi-mechanicznej, jednoosobowej sekcji rytmicznej z intensywną grą saksofonów i niekonwencjonalnym, kreatywnym stylem Harnik dało efekt bardzo oryginalny, a zarazem spójny i przemyślany na poziomie intuicyjnym – pisał po jednym z koncertów tria **Krzysztof Karol Wójcik**. Formacja będzie tego wieczoru dzieliła scenę z kwintetem



Ewa Bem



Kinga Glyk

Fot. Rafał Latoszek

Fot. Peter Hönnemann

znanego wibrafonisty Irka Glyka. W składzie znajdzie się kubański klawecista i saksofonista Joaquín Sosa. Na scenie pojawi się też córka lidera, świetna basistka Kinga Glyk.

Ostatniego dnia festiwalu jak zawsze spotkamy się w Auli UMK na koncercie adresowanym do szerszej publiczności. Na scenie wystąpi wielka dama polskiego jazzu i popu Ewa Bem, która zaśpiewa do akompaniamentu znakomitej formacji Andrzej Jagodziński Band. Koncert ubarwi także swoim głosem wokalistka młodego pokolenia Kaja Kupczyńska.

Festiwal zakończy jak zawsze nocne jam session w Od Nowie. Nie zabraknie również jubileuszowej wystawy plakatów festiwalowych. **(mak)**

KONKURS

Dla Czytelników mamy 1 dwuosobowy karnet na Jazz Od Nowa Festival. Aby go otrzymać, należy do 12 października na adres ikar@um.torun.pl nadesłać krótką wypowiedź na temat: W jakich sytuacjach warto improwizować? Autorka lub autor najciekawszej wypowiedzi zostanie nagrodzony karnetem.

Tradycja w kadrze

■ **Renesans fotografii analogowej oraz tradycje związane z produkcją materiałów fotograficznych stały się impulsem do zainicjowania w 2015 r. w Bydgoszczy wydarzenia Vintage Photo Festival. W tym roku organizatorzy, Fundacja Fotografistka, zapraszają również do Torunia, gdzie odbędzie się kilka ciekawych wystaw oraz konferencja naukowa.**

Celem festiwalu jest propagowanie fotografii tradycyjnej i prezentacja aktualnych trendów w tej dziedzinie. To jeden z największych festiwali fotografii analogowej na świecie, który dużą wagę przywiązuje do archiwów fotograficznych – piszą twórcy wydarzenia.

Tegorocznym tematem przewodnim jest „Przenikanie”, co twórcy imprezy rozumieją jako dialog między różnymi okresami w rozwoju fotografii, technikami oraz sposobami opowiadania o świecie za jej pomocą. *Festiwal zaprasza uczestników do refleksji nad wielowymiarowością fotografii jako medium, które łączy rzeczywistość, wyobraźnię i pamięć* – podkreślają.

W Toruniu będziemy mieli okazję zobaczyć cztery niezwykle ciekawe wystawy. Pierwsza z nich, „Pomiędzy” Basi Sokołowskiej, zaprezentowana zostanie w Muzeum Uniwersyteckim UMK. Urodzona w 1961 r. we Wrocławiu artystka wraz z wybuchem stanu wojennego wyjechała z Polski i swoją twórczość uprawiała m.in. w Australii, Francji i Wielkiej Brytanii, by po latach wrócić do kraju. Na wystawie zobaczymy 30 fotografii z cykli: *Mieszkanie* (1993), *Poza powierzchnię* (1994), *Ars Moriendi* (1998) i *Tkanki* (2005). *Prace nawiązują do tradycji martwej natury i podejmują tematykę dwoistości świata marzeń i rzeczywistości, przekraczania wewnętrznych barier i dojrzewania, przemijania, cykliczności życia i śmierci oraz przystosowania się na wielu poziomach i wielu kontekstach* – piszą organizatorzy. Ekspozycję można oglądać od 10 października (wernisaż) do 13 lutego.

Od rzemiosła do sztuki

Prace dwóch znakomitych twórczyń związanych z Toruniem: Lotte Jacobi (1896–1990) i Janiny Gardzielewskiej (1926–2012) pokazane zostaną w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu”. Choć Jacobi wyjechała z Torunia w wieku dwóch lat, a jej kariera rozwijała się w Berlinie i Nowym Jorku, zaś Gardzielewska całe dorosłe życie była związana z naszym miastem, do którego przyjechała jako 10-latka, te dwie twórcze osobowości mają ze sobą wiele wspólnego. Obie pochodzą z rodzin o tradycjach fotograficznych i obie, czerpiąc z tradycji, nie bały się eksperymentować i przesuwać granic tej dziedziny. Interesowały je także podobne tematy – były m.in. świetnymi portrecistkami. Każda z nich zyskała również międzynarodowe uznanie. Janina Gardzielewska przez lata fotografowała Toruń, zaś Lotte Jacobi odwiedziła miasto w 1962 r. i także wykonała wtedy zdjęcia. Część miejsc zostało uwiecznionych przez obie panie i na wystawie te fotografie zostaną ze sobą zestawione. Ekspozycja „Nieobecne dziedzictwa: Lotte Jacobi i Janina Gardzielewska na nowo odkryte” czynna będzie w CSW od 10 października do 16 listopada.

Znakomitym uzupełnieniem i kontekstem do wystawy w CSW będzie ekspozycja w Muzeum Historii Torunia (oddziale Muzeum Okręgowego) „Śladami Jacobich. Fotografie i obrazy z Torunia”. Tu odbiorcy zapoznają się z działalnością przodków Lotte Jacobi, których atelier działało już w XVIII w., krótko po tym, jak odkryto możliwości utrwalania obrazu. Zgromadzony w muzeum oraz w innych toruńskich placówkach dorobek Jacobich dostarcza cennej wiedzy na temat miasta i jego mieszkańców. Wchodząc na ekspozycję, zobaczymy jednak nie tylko Toruń sprzed lat, lecz wejdziemy również do atelier i zapoznamy się z warsztatem pracy toruńskich twórców. Można to uczynić od 11 października (wernisaż) do 1 marca.

Dotrzeć do istoty

Do tu i teraz oraz do jakże aktualnych doświadczeń migracji przenieś nas wystawa „In-Between” w Galerii Sztuki Wozownia, gdzie zobaczymy eksplorujące ten temat fotografie czterech artystek. *Dwie z nich, Maria Kapajewa i Masha Pryven, pracowały we współpracy z grupami uchodźców i migrantów. Elizabeth Ransom natomiast przygląda się własnemu rodzinnemu doświadczeniu migracji, skupiając się na dniu, w którym jej bliscy przenieśli się z jednego kraju do drugiego. Czwarta artystka, Ania Ready, materializuje doświadczenie przesiedlenia i powojennej migracji poprzez ziemię zebraną z miejsc związanych z polskim ocalałym z Holokaustu* – czytamy w opisie wystawy. To okazja, by spojrzeć na ten temat nie z publicystycznej, ale bardziej wewnętrznej, osobistej perspektywy. Można to uczynić od 11 października do 10 listopada.

Wystawom towarzyszyć będą oprowadzania kuratorskie. Ponadto 10 i 11 października w CSW odbędzie się konferencja Fast Forward: Women in Photography z międzynarodowym gronem prelegentów. Warto również zapoznać się z licznymi festiwalowymi wydarzeniami w Bydgoszczy. W końcu to zaledwie 40 min. samochodem od Torunia. Wszystkie informacje na temat festiwalu znajdują się na vintagephotofestival.com (maki)

Fot. Janina Gardzielewska, *Elżbieta*, kolaż, 1989, z kolekcji uniwersyteckiej UMK

Opowieści z szafy

■ **Dziesięć przedstawień konkursowych, teatry animacji z Polski i zagranicy, spektakle dla dzieci i dorosłych, wydarzenia towarzyszące – tak zapowiada się 31. Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek i Formy „Spotkania”. Baj Pomorski zaprasza młodszych i starszych do teatralnej szafy od 18 do 24 października.**

Spotkania zawsze pozwalały na obserwację bardzo różnorodnych zjawisk teatru animacji, zetknięcia z wieloma technikami, zarówno tradycyjnymi (pacynki, marionetki, jawniki czy lalki muppetowe), jak i nowoczesnymi, gdzie sceniczna rzeczywistość kreowana jest z pomocą multimediiów.

– *Staramy się pokazywać zjawiska, z którymi toruńscy widzowie nie mieliby okazji spotkać się gdzie indziej* – zapowiada **Bartosz Adamski**, kierownik literacki Baj Pomorskiego. – *Zapraszamy też na spektakle, które mówią o tym, co aktualne, ważne, które przedstawiają świat w jego różnorodności.*

Festiwalowy repertuar obejmuje utwory od klasyki po współczesne, od propozycji dla najmłodszych (odbiorników poniżej 3. roku życia), przez te skierowane do dzieci i młodzieży szkolnej, aż po ofertę dla dorosłych widzów. W tym roku publiczność może się spodziewać większej niż w ostatnich latach reprezentacji spektakli zagranicznych. Pojawia się goście z krajów, które dotąd nie bywały na festiwalu, jak Armenia czy Dania. Będzie też teatr z Grecji,

który prezentował się już u nas w 2015 r. W stosunku do ostatnich lat zwiększył się również udział przedstawień dla starszych odbiorców, i tak się składa, że ofertę dla nich będą miały głównie teatry z zagranicy.

Wobec współczesności

Sylwetkę jednego z najważniejszych amerykańskich pisarzy i poetów XX w. Charlesa Bukowskiego przybliży Narodowy Teatr Lalek z Armenii.

– *O niesamowitej osobowości artysty, o jego demonach, ale też o twórczości aktorzy opowiedzą przy pomocy lalek hybrydowych* – zapowiada Bartosz Adamski.



„The House” Sofie Krog Teater z Danii to z kolei opowieść dla wielbicieli czarnego humoru. Widzowie zabrani zostaną do pełnego tajemnic i mrocznych zdarzeń zakładu pogrzebowego. „Niebiescy” – tak kiedyś ironicznie mówiło się o policjantach. Właśnie o trudach pracy w tym zawodzie i o stereotypach z nim związanych opowie „Blue”, spektakl Hop Signor Puppet Theater z Grecji. Do starszej widowni skierowane będą również niektóre propozycje polskich gości festiwalu. *Podczas spektaklu w niespiesznym tempie przenikają się obrazy, słowa i muzyka. Za ich pomocą gawędzimy między innymi o losie ludzkim, który jest nieodgadniony; o przyjaźni, która sięga poza grób; o tym, skąd wziął się smutek na świecie* – piszą o przedstawieniu

„Matecznik” jego twórcy z Teatru Łątek Supraśl. Na formę widowiska złożą się przetworzone zdjęcia, teatr cieni i animacja. Teatr Sakowicz Cempura w „Sensus” opowie o pokoleniu milenialsów i o tym, z czym się mierzą, chcąc zbudować związek. W przyszłość, w której sztuczna inteligencja zastępuje rodziców,



Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu – *Opowieści z Narnii. Lew, Czarownica i Stara Szafa*

Fot. Karol Budrewicz

nauczycieli i przyjaciół, zabierze widzów Teatr Miejski w Lesznie w spektaklu „Asystent”. I choć widowisko wykorzystuje nowe technologie, by wejść z widzami w interakcję, każe też zadać ważne pytania o wpływ nowoczesnych narzędzi na nasze życie społeczne i emocjonalne.

Dziecięce wyzwania

Ważne diagnozy współczesności pojawią się również w spektaklach dla dzieci, choć oczywiście będą podane w odpowiedniej dla nich formie. W finale Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej znalazło się „Zmień się” Olsztyńskiego Teatru Lalek (reżyserka Lucia Vrana Svobodová otrzymała za ten spektakl Nagrodę im. Świdorskiego). – *To opowieść o gąsienicy, która pragnie się zmienić, przepoczwaczyć w motyla* – opowiada Bartosz Adamski. – *Ale każda zmiana ma swój czas i niepodobna jej przyspieszać.*

Jak można unieszczęśliwić dziecko, przerzucając na nie własne aspiracje i nie słuchając, czego naprawdę chce, dowiemy się z przed-

stawienia „Pan Aparat. Ostatnie zdjęcie” stołecznego Teatru Lalek Guliwer. Nie zabraknie również na festiwalu inscenizacji klasyki. Teatr Dzieci Zagłębia w Będzinie przywiezie do Torunia „Pasterkę i kominiarczyka” na podstawie baśni Andersena, zaś Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu zaprosi widzów na „Opowieści z Narnii. Lew, Czarownica i Stara Szafa” na podstawie C.S. Lewisa. Obie propozycje przypomną nam starą prawdę, że jeśli się nie poddajemy, dobro może zwyciężyć.

Od wielu lat festiwalowi towarzyszy również Przegląd Teatrów Osób z Niepełnosprawnościami „Innym Okiem”. W ramach Spotkań zaprezentowane zostaną również spektakle dyplomowe szkół teatralnych, nie zabraknie też prezentacji gospodarzy, warsztatów i wystawy.

Gra wyobraźni

Obchodzący jubileusz 80-lecia Baj Pomorski przygotował na ten miesiąc również nowe przedstawienie, którego premiera będzie miała miejsce 12 października, a potem właśnie ten spektakl otworzy

Festiwal „Spotkania”. Reżyser „seed: Nibylandia” wprowadzi widzów w świat wyobraźni, znany ze wspaniałej książki J.M. Barriego oraz... gier komputerowych.

– *Nibylandia, do której trafiają Piotruś Pan i Wendy, jest światem wymarzoną, surrealistycznym, światem naszej dziecięcej wyobraźni. Cyfrowa rzeczywistość gry online, którą możemy budować, tworzyć w niej światy, kreować przedmioty, awatary, kostiumy, budować relacje i sytuacje, idealnie do tego pasuje. Stąd pomysł, żeby połączyć jedno z drugim* – opowiada **Przemysław Żmiejko**.

Wendy loguje się zatem do tajemniczej gry i zaczyna budować wymarzoną rzeczywistość. Wtedy pojawia się Piotruś i zaprasza ją do Nibylandii. Niezwykły świat powstanie na oczach widzów: zobaczą oni zarówno awatary, jak i animujących nimi aktorów, zaś krajobrazy tworzone będą z pomocą publiczności, która również wesprze Wendy w realizacji jej misji. Mimo użycia nowoczesnych technologii gamingowych spektakl będzie także przed nimi przestrzegać.

– *W grze, podobnie jak w powieściowej Nibylandii, wszystko można, nie ma obowiązków, nie ponosi się odpowiedzialności, ale jest to świat*



Zdjęcie z próby spektaklu seed: Nibylandia

złudny – podkreśla reżyser. – *Wieczne dzieciństwo, uosobione przez Piotrusia Pana, nie jest czymś, co nas uszczęśliwia, bo nie pozwala cieszyć się pełnią życia.*

Twórcy namawiają zatem do szukania dziecka w sobie, jednocześnie podkreślając, że nie można się na tym etapie zatrzymać, a kolorowy i atrakcyjny świat w komputerze nie powinien odciągnąć nas od rzeczywistości. Przedstawienie będzie zatem świetnym pretekstem do spotkania dorosłego i dziecięcego świata oraz ciekawej rozmowy po wyjściu z teatru. **(młk)**

Lipko niezapomniany

Są artyści, po których odejściu pustka jest nie do zapelnienia. Na szczęście pozostają ich dzieła, które można i warto przypominać. Od lat taką rolę pełni Festiwal Twórczości Niezapomnianych Artystów Polskich „Pejzaż bez Ciebie”, który 24 października odbędzie się w Toruniu po raz dwudziesty pierwszy.

W tym roku podczas koncertu w Arenie Toruń wspominać będziemy zmarłego przed pięciu laty znakomitego kompozytora, aranżera i multiinstrumentalistę Romualda Lipkę. Przez wiele lat był basistą i klawiszowcem, a potem liderem Budki Suflera i właśnie z tym zespołem kojarzone są jego największe hity: „Cień wielkiej góry”, „Jolka, Jolka, pamiętasz”, „Cały mój zgiełk”, „Za ostatni grosz”. Trzeba jednak pamiętać, że pisał także wspaniałe przeboje dla wielu

wykonawców: Anny Jantar, Urszuli, Zdzisławy Sośnickiej, Ireny Santor, Ireny Jarockiej, Izabeli Trojanowskiej, Eleni, czy Dariusza Kordka – wyliczają organizatorzy festiwalu z SOS Music. To przecież on skomponował muzykę do „Alei gwiazd”, „Nic nie może wiecznie trwać” czy „Dmuchawce, latawce, wiatr”.

Koncert festiwalowy zgromadzi wokalistów, dla których pisał, ale także artystów młodszego pokolenia, sięgających po jego świetne utwory. Na scenie zagospodzą: Krzysztof Cugowski, Piotr Cugowski, Alicja Majewska, Izabela Trojanowska, Urszula, Anna Wyszkon, Mateusz Ziółko oraz laureatka VI Festiwalu Piosenki Autorskiej „Cała Jaskrawość” Anna Bratek.

Bezpłatne wejściówki będą dystrybuowane przez Urząd Marszałkowski. Szczegóły pojawią się na stronie kujawsko-pomorskie.pl oraz na FB/festiwalpejzazbezciebie **(młk)**



Odbicie --- ---świata---

■ **Techniki graficzne z reguły są czasochłonne, a ich wykonanie wymaga od twórcy sporo cierpliwości. Tym bardziej trzeba docenić młodych ludzi, którzy po nie sięgają. Od 18 października w obu siedzibach Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka można oglądać plon XXIV Międzynarodowego Biennale Grafiki Dzieci i Młodzieży.**

Obecnie Biennale to nie tylko konkurs i wystawa, lecz zakrojony na dużą skalę projekt. Przez wiele miesięcy edukatorzy z galerii oraz zaproszeni goście prowadzą warsztaty z technik graficznych dla dzieci i młodzieży z naszego regionu, ale również z innych miejsc Polski. Odbývają się też spotkania z twórcami.

– *Chcemy pokazać dzieciom prostsze techniki graficzne niż akwaforta, akwatinta, drzeworyt, miedzioryt, litografia czy linoryt* – opowiada dyrektor galerii **Dariusz Delik**. – *Przed wszystkim nastawiamy się na zabawę i uświadczenie, czym grafika różni się od malarstwa. Zwracamy uwagę, że jak ktoś maluje obraz, powstaje tylko jeden egzemplarz, natomiast cechą grafiki jest odbijanie, powielanie.*

Na warsztatach dzieci dowiadują się m.in., czym jest matryca i że pierwszą matrycą była ręka człowieka jaskiniowego umocowana w glinie i odbijana przez niego na ścianie. Poznają takie metody tworzenia obrazu, jak stempel czy szablon. Oczywiście na wystawie pokonkursowej znajdziemy również grafiki wykonane bardziej skomplikowanymi technikami. Spośród 4940 nadesłanych prac z 30 krajów jury wybrało do prezentacji 684.

– *Od lat swoje dzieła przysyłają do nas niezawodni artyści z Czech, Słowacji, Słowenii, Węgier, Bułgarii* – wylicza dyrektor **Dariusz Delik**.



Diana Dučariková, lat 7, Słowacja

– *Są też prace z odleglejszych miejsc, jak Tajlandia, Meksyk, Indie i Brazylia. Po raz pierwszy dostaliśmy też grafiki z Austrii i Szwajcarii.*

Dyrektor galerii zwraca uwagę, że w tym roku pojawiło się więcej kompozycji otwartych, które nie ograniczają się do prostokątnego kształtu matrycy, co dodaje tym obrazom dynamiki. Organizatorzy konkursu nie narzucali tematyki, tym bardziej więc zachęcają do przyjrzenia

się przekazowi nadesłanych grafik, gdyż dzieci i młodzież poprzez swoje prace często ujawniają to, co niezwerbalizowane.

– *Obecne wydarzenia na świecie dotyczą przecież bardziej ich niż nas. Oni to bez przerwy widzą w swoich smartfonach i bardzo to przeżywają. Warto się przyjrzeć temu, co ich niepokoi, co zastanawia, do czego tęsknią, o czym marzą. Bo przecież świat dziecka nie zawsze jest taki radosny, jak byśmy chcieli* – podkreśla dyrektor galerii.

Oprócz osiemdziesięciu indywidualnych wyróżnień, w konkursie wręczone zostaną również trzy nagrody dla placówek oświatowych za zestawy prac. Wystawę można będzie oglądać w obu siedzibach galerii: na Rynku Nowomiejskim (do 18 grudnia) i w Filii Młyn Kultury, gdzie pokazana zostanie większa część ekspozycji (do końca roku). **(młk)**

Abstrakcjonistka

■ W tym roku mija 20 lat od śmierci tej artystki, ale jej prace wciąż fascynują. Wystawę „Izolda Kotlarczyk (1933–2005) malarstwo, grafika, rysunek”, poświęconą jednej z najciekawszych postaci związanych z toruńskim środowiskiem sztuki, można oglądać w Ratuszu Staromiejskim do 11 stycznia.

styczną wielu z nich jest zgaszona kolorystyka, z wyraźnymi akcentami czerwieni oraz motyw kuli – pisze dr Magdalena Dembek. Lata 90. w twórczości artystki przynoszą większą dekoracyjność i poetycki charakter prac oraz wyraźną inspirację naturą. Właśnie wtedy, łącząc różne techniki, kreowała niezwykle, surrealistyczne krajobrazy.

Co ważne, wrażenia z wystawy można zabrać ze sobą na dłużej, gdyż ekspozycji towarzyszy katalog, w którym zreprodukowano i omówiono najważniejsze dzieła artystki. (mak)



Izolda Kotlarczyk, *UFO*, 2004, technika mieszana na papierze, wł. Muzeum Okręgowe w Toruniu, fot. K. Deczyński

To kolejna zorganizowana przez Muzeum Okręgowe monograficzna prezentacja ważnej osobowości artystycznej Torunia. Izolda Kotlarczyk studiowała na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w latach 1951–56. Choć obroniła dyplom z architektury wnętrz, znana jest przede wszystkim ze swoich prac graficznych i malarskich. Od początku istnienia Grupy Toruńskiej, stowarzyszenia skupiającego różnorodne osobowości związane ze sztuką, była jej czynną członkinią. Jej twórczość wielokrotnie doceniano w kraju i za granicą. Kotlarczyk najchętniej sięgała po grafikę i malarstwo olejne, kreując własny styl w obu tych dziedzinach.

Aluzyjno-metaforyczne kompozycje graficzne Izoldy Kotlarczyk dotykają problemów filozoficzno-moralnych. Artystkę interesowały procesy wewnętrzne, „mechanizm” psychiczny człowieka, a także jego uwikłanie w otaczający świat – pisze kuratorka wystawy dr Magdalena Dembek. Te fascynacje mają swoje odzwierciedlenie w tytułach niektórych prac: „Obsesje”, „Obląkanie”, „Depresja”. Ważnym wątkiem jej twórczości graficznej jest także filozofia, metafizyka, nie brak też odniesień do folkloru, cyrku i teatru. Twórcy wystawy zwracają uwagę, że w obrazach olejnych Kotlarczyk, po krótkim okresie nawiązującym do kubizmu, pojawia się abstrakcja, odnosząca się do takich nurtów, jak abstrakcjonizm ekspresyjny, malarstwo materii, malarstwo gestu i surrealizm. *Cechą charaktery-*

Toruń w Cambridge

■ W poprzednim odcinku pisałem o znaczeniu tradycji wileńskich dla rozwoju astronomii w mieście Kopernika. Teraz przeniesiemy uwagę na Zachód i przyjrzymy się Cambridge jako miejscu kluczowemu dla rozwoju toruńskiej radioastronomii.

Profesorowie UMK: Stanisław Gorgolewski i Andrzej Kus, właśnie w Cambridge zdobywali doświadczenie w tej dziedzinie pod kierunkiem światowych pionierów radioastronomii. Angielski ośrodek założył i rozwijał Sir Martin Ryle. W czasie wojny był on zaangażowany w rozwój technik radarowych na potrzeby RAF-u. Krótco po jej zakończeniu zaczął tworzyć instrumenty, które nie miały śledzić wrogich samolotów, ale patrzyły w gwiazdy.

Gdy w Toruniu pojawiły się plany rozpoczęcia badań kosmosu za pośrednictwem fal radiowych, Iwanowska, wspierająca te poczynania, przyczyniła się do załatwienia stypendium dla Gorgolewskiego w grupie Ryle’a (patrz kwietniowy i majowy felieton). Wyjazd ten stał się jednym z momentów przełomowych rozwoju tej dziedziny nad Wisłą. Sama uczona sprawowała jedynie ogólną opiekę nad radioastronomią, a kierował nią bezpośrednio Gorgolewski. Iwanowskiej jednak zależało na osobistym spotkaniu z Ryle’em i odwiedzinach w obserwatorium, którym kierował. Jej determinacja była tak duża, że łamiąc ówczesne reguły, udała się na około tydzień z wizytą do twórcy radioastronomii. Wykorzystała do tego pobyt na sympozjum w Paryżu, z którego niedaleko było do Cambridge. Taki „wybryk” poskutkował prawie utratą biletu powrotnego, ale jakoś tę sytuację udało się załagodzić.

Warto w tym miejscu zacytować Gorgolewskiego: „O ile matką toruńskiej radioastronomii była Iwanowska, to Ryle był jej ojcem”. Stwierdzenie to stwierdzenie przeczytamy w obszernej biografii angielskiego uczonego pióra jego współpracownika Grahama Smitha.

W roku wielkiego jubileuszu kopernikańskiego (1973) Ryle został wyróżniony tytułem doktora honoris causa UMK. Rok później w ślady toruńskiej



uczelni poszedł Komitet Noblowski, honorując uczonego Nagrodą Nobla z dziedziny fizyki za opracowanie bardzo ważnej techniki zwiększającej rozdzielczość obserwacji radioastronomicznych.

W lecie tego roku wybrałem się do Cambridge, by zdobyć materiały źródłowe przydatne do pisania pracy o historii toruńskiej astronomii. W miejscowym archiwum można znaleźć jej pisane ślady, m. in. w postaci korespondencji Iwanowskiej z Ryle’em oraz wymiany listów związanej z nadaniem wyróżnienia akademickiego UMK dla angielskiego uczonego. Jeszcze cenniejszym źródłem informacji o tej współpracy były rozmowy z profesorem Andrzejem Kussem w Toruniu i jego kolegą w Cambridge, profesorem Malcolmem Longairem. Szczególnym doświadczeniem były dla mnie także spacer po uliczkach tego uroczego, starego akademickiego miasta, w którym swój staż odbyli toruńscy astronomowie. Miało to również aspekt wspomnieniowy, albowiem w latach 2010–12 ja także odbyłem w Cambridge staż naukowy. Jak widać, to miasto jest magnesem dla kolejnych pokoleń naukowców z Torunia.

Iwo Bohr
dr UMK, zajmuje się historią nauki, szczególnie astronomii

Rzecz o filmie

■ Rozmowa z **KUBĄ KOPCZYŃSKIM**, stolarzem po studiach antropologicznych, który od kilku lat pracuje na planach filmowych jako scenograf lub rekwizytor planu.

■ Poznaliśmy się, gdy pracowałeś w Muzeum Etnograficznym. Co spowodowało, że potem zająłeś się drewnem? A może to zawsze było obok?

■ Czasami obok, innym razem wychodziło na pierwszy plan albo tymczasowo usuwało się w cień, ale obecne w moim życiu było od dzieciństwa. Jeden z moich pradziadków był cieślą, a drugi kołodziejem. Rodzice początkowo zajmowali się zupełnie czymś innym: mama nas wychowywała, a ojciec pracował w różnych firmach. Na początku lat dziewięćdziesiątych oboje zajęli się ludową rzeźbą w drewnie. Stąd moje zainteresowania - studiowałem etnologię i antropologię kulturową, bo żyłem w świecie tzw. twórców ludowych. Naturalnym było dla mnie, że po studiach chciałem pracować w Muzeum Etnograficznym. Drewnem zajmowałem się też dlatego, że uczyłem się w Technikum Technologii Drewna o specjalności meblarstwo.

■ Czyli jesteś fachowo wykształcony w tej dziedzinie.

■ Mam na to papier. Najwięcej umiejętności zdobywa się jednak przez doświadczenie, więc mimo że studiowałem na studiach humanistycznych, to w międzyczasie robiłem różne rzeczy związane ze stolarstwem. Między zajęciami pracowaliśmy na przykład z ekipą nocami w stolarni. Drewno było dla mnie zawsze najważniejszym i najciekawszym - ogólnie najfajniejszym - materiałem do pracy. Robiłem jednak też wiele innych rzeczy. Nie umiem tylko spawać, ale wszystko jeszcze przede mną.

■ Czy to właśnie drewno i Twoje prace stolarskie doprowadziły Cię do filmu?

■ Przez to, czym zajmowała się moja rodzina, w połowie lat 90. XX wieku powstał o niej film dla telewizji. Wtedy pierwszy raz zobaczyłem ekipę filmową. Była niewielka, ale byli tam oświetlacze, dźwiękowcy, operator kamery i reżyser. Już wtedy, mimo że byłem młodym chłopakiem, zainteresowało mnie to, spodobała mi się ich praca, cały klimat planu filmowego. Po szkole średniej chciałem studiować organizację produkcji filmowej i telewizyjnej w Łodzi, ale jak na ówczesne czasy były to bardzo drogie studia, zwyczajnie nie było nas na nie stać. Dlatego przez pół roku studiowałem historię, ale to nie było to.

Kolejne pół roku uczyłem się w studium informatycznym. Nie ukrywam, że chodziło przede wszystkim o to, żeby nie iść do wojska. W końcu wybrałem etnologię, po której przez dziesięć lat pracowałem w muzeum i tam też miałem do czynienia z filmami, ale w innej formie. Lubiłem archiwalne filmy etnograficzne, organizowaliśmy Festiwal Antropologii Wizualnej „Aspekty”, na którym pokazywaliśmy filmy dokumentalne z całego świata. Sam również próbowałem robić coś w tej dziedzinie. Film cały czas mnie interesował, ale na co dzień wychodziłem do pracy na etacie i to było na pierwszym planie. W pewnym momencie nastąpił powrót do korzeni, czyli do moich związków z drewnem. Robiłem dużo zabawek edukacyjnych dla Polskiej Akcji Humanitarnej, majsterkowałem, miałem coraz więcej zleceń. Początkowo realizowałem je po godzinach pracy w muzeum, ale zrobiło się tego wszystkiego za dużo, bo wychodziłem o siódmej rano i wracałem do domu o dwudziestej trzeciej. Już nie dawałem rady. W grudniu 2016 roku, będąc w Kownie na Litwie, podjąłem decyzję, że muszę odciąć którąś z tych nitek. Zrezygnowałem z muzeum. Zostałem pełnowymiarowym stolarzem: dźwigałem belki, robiłem regały na książki, meble, realizowałem mniej konwencjonalne zamówienia. Kiedy zaczęła się pandemia,

liczba zleceń spadła. Kończył się 2020 rok i zadzwonił mój kolega Olek, również etnolog, który po studiach zaczął pracę na planach filmowych. Potrzebował pomocy przy filmie. Nie zastanawiałem się wcale, od razu się zgodziłem i tak w lutym 2021 roku pojechałem do Gdańska na mój pierwszy plan filmowy.

■ Co to był za film?

■ „Iluzja” w reżyserii Marty Minorowicz. W rolach głównych wystąpili Agata Buzek i Marcin Czarnik. Pracowałem tam jako dyżurny planu.

■ Co należało do Twoich obowiązków?

■ Dyżurni planu wspierają realizację filmu, a mówiąc w skrócie zapewniają komfort twórcom. Każdy członek ekipy musi wiedzieć, gdzie może usiąść, gdzie napić się herbaty lub podłączyć swoje sprzęty do prądu itd. Te wszystkie techniczne rzeczy są bardzo ważne. Dyżurni planu wspierają pracę wszystkich pionów, w tym scenograficznego, w którym teraz pracuję na stałe. Bardzo doceniam chłopaków, którzy to robią, bo trzeba być sprawnym nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim mieć głowę na karku.

■ I, jak sądzę, pamiętać o milionie różnych szczegółów.

■ Dokładnie tak to wygląda. Spodobała mi się ta praca, odnalazłem się w niej, więc ucieszyłem się, gdy niedługo po moim pierwszym filmie pojawiła się kolejna propozycja, także z Trójmiasta. Były tam realizowane zdjęcia do filmu „Imago” w reżyserii Olgi Chajdas, ze zdjęciami Tomasza Naumiuka. Film zdobył Srebrne Lwy na festiwalu w Gdyni w 2023 roku. Scenografię przygotowywała tam Anna Anosowicz, dziś moja przyjaciółka i szefowa. Potrzebowała kogoś do pomocy i polecono jej mnie. Pojechałem więc znowu i zostałem. Od tego czasu pracuję z Anią cały czas.

■ Jak wygląda ta praca?

■ Pracuję na planach wtedy, gdy są dni zdjęciowe. Pracowałem też przy tzw. przygotowaniach scenograficznych, ale wolę być na planie niż za biurkiem. Siedziałem za biurkiem dziesięć lat i się stamtąd wyrwałem. Teraz pracuję na nogach, dużo chodzę.

■ Czy w pionie scenograficznym wykorzystujesz swoje umiejętności związane ze stolarką?

■ Zdarza się to przy bieżących działaniach. Za budowę dekoracji odpowiadają superfachowcy: malarze, patyniarze, stolarze, jest ktoś, kto się zna na hydraulice, bo na przykład z kranu musi lecieć woda. Jeśli wydarzy się coś niespodziewanego, na przykład urwie się, odpadnie, wtedy staram się oczywiście to naprawić. Zawsze mam ze sobą podstawowy zestaw narzędzi, więc mogę zainterweniować, jeśli nikt inny nie może się tym zająć. Sprawia mi to ogromną frajdę.

■ Ale nie jest to Twoja zasadnicza rola w filmie.

■ Pracuję jako scenograf planowy albo rekwizytor planowy. Wyjaśnię w skrócie na czym polega moja praca i jak wygląda proces przygotowania scenografii. Jeśli jest na przykład kręcona scena rozmowy dwóch osób w gabinecie, to najpierw ktoś musi wybrać pomieszczenie. Podczas dokumentacji członkowie ekipy oglądają i oceniają, czy przestrzeń jest odpowiednia, czy jest dobre światło, podejmują decyzje jak urządzić wnętrze. Wszystko odbywa się w uzgodnieniu z pionem reżyserskim i operatorskim. Następnie scenografowie i scenografki, rekwizytorzy i rekwizytorki, dekoratorki i dekoratorzy urządzają to pomieszczenie. Potem dopiero wchodzi ekipa filmowa, czyli kilkadziesiąt osób, które rozpoczynają pracę – filmowana jest ta nasza przykładowa scena rozmowy. Do zadań scenografa planu należy natomiast pilnowanie, by na przykład przedmioty znajdujące się w pomieszczeniu wracały na swoje miejsce, nie zasłaniały aktorów i żeby było – jak to mówimy – „ładnie w obrazku”. Ogromnym wsparciem w mojej pracy jest obecność niesłychanie ważnego w pionie scenograficznym człowieka, czyli rekwizytora czy rekwizytorki planu.

■ I tę funkcję też piastowałeś.

■ Pracowałem jako rekwizytor planu przy dwóch serialach: trzecim sezonie „Odwilży” i przy „Minucie ciszy” – oba można oglądać już tej jesieni.

Bardzo lubię robotę rekwizytorską, bo lubię przedmioty. Jestem zbieraczem. W ostatnich latach gromadzę je już nie tylko po to, żeby mieć pewne rzeczy, ale wożę je również na plan i często zdarza się, że służą jako rekwizyty. Lampka, talerzyk, kubek, popielniczka, dziurkacz, stary długopis – dużo takich przedmiotów zabieram ze sobą. Przed rozpoczęciem pracy trzeba pomyśleć nad poszczególnymi postaciami – kim są, czym się zajmują, jakie rekwizyty do nich pasują i powinni nimi grać. Czasami też, już w czasie realizacji sceny, pojawia się pomysł, by dodać jakiś rekwizyt. I na taką sytuację rekwizytor planu powinien być przygotowany.

Najważniejszym dla mnie filmem był oczywiście pierwszy, przy którym pracowałem, bo dzięki niemu po czterdziestu latach zmieniło się moje życie. Ale filmem, przy którym praca zrobiła na mnie największe wrażenie, był „Kos”. Byłem scenografem planowym, ale przy realizacji wykorzystałem różne swoje umiejętności, również te stolarskie. Część przedmiotów, które spłonęły w dworku, zrobiłem w mojej pracowni.

Do zadań rekwizytora należy też zabezpieczenie rekwizytów – pilnowanie, by się nie zniszczyły i nie zaginęły. Odpowiada również za to, żeby dany przedmiot zagrał w odpowiednich scenach. Wiemy przecież, że film nie jest realizowany po kolei - sceny z pierwszego odcinka mogą być filmowane ostatniego dnia zdjęciowego, a ostatnia scena może być kręcona pierwszego dnia. To wszystko trzeba przewidzieć. Ważne jest utrzymywanie nieprawdopodobnego wręcz porządku – trzeba mieć wszystko opisane, skatalogowane, obfotografowane. Pomocne jest i usprawniające pracę całej ekipy, jeśli rekwizytor planu potrafić obsługiwać różne urządzenia, na przykład komputery i telefony, zarówno stare, jak i nowe, magnetowidy, telewizory, suszarki, lokówki. Ta praca to mnóstwo szczegółów, z których potem składa się film: z guzika przy sukience, z łezki w oku, z teczki, którą ktoś trzyma pod pachą, ze spojrzenia i z tego, jak bohater jest oświetlony, udźwiękowiony, czy mówi cicho czy głośno. Z najmniejszych elementów.

■ A ekipę filmową tworzą ludzie, o których istnieniu, oglądając film, często nie mamy pojęcia.

■ Czytając napisy końcowe dopiero widzimy, ile osób pracowało przy tworzeniu filmu. Nie wszyscy oczywiście są na planie. Są tacy, którzy plan przygotowują wcześniej, zanim rozpoczną się zdjęcia, muszą wyprzedzać pewne ruchy, czasem o kilka tygodni. To na przykład rekwizytor prowadzący, który zajmuje się dostarczeniem wszystkich przedmiotów, które pojawiają się w filmie. Robi to oczywiście, współpracując z dekoratorem wnętrz, z reżyserem albo z drugim reżyserem. Drugi reżyser jest asystentem reżysera na planie, jest łącznikiem między ekipą a reżyserem głównym, między aktorami, statystami, epizodystami.

■ Czy praca przy którymś z filmów była dla Ciebie szczególnie ważna?

■ Najważniejszym dla mnie filmem był oczywiście pierwszy, przy którym pracowałem, bo dzięki niemu po czterdziestu latach zmieniło się moje życie. Ale filmem, przy którym praca zrobiła na mnie do tej pory największe wrażenie, był „Kos”, który zdobył Złote Lwy na festiwalu w Gdyni w 2023 roku. Byłem scenografem planowym, ale przy realizacji tego filmu wykorzystałem różne swoje umiejętności, również te stolarskie. Część przedmiotów, które spłonęły w dworku, zrobiłem w mojej pracowni.

■ Jakie Twoje przedmioty możemy znaleźć w „Kosie”?

■ Część wyposażenia kuchni – szafki, które wiszą na ścianach, szafeczki w pomieszczeniu obok. Zaangażowaliśmy też mojego brata, który zajmuje się płatnerstwem, żeby zrobił świeczniki z epoki. Gdy oglądałem film, widziałem, że to wszystko wyglądało naprawdę dobrze. I bardzo ładnie się spaliło.

■ Właśnie, kiedy oglądasz film, nad którym pracowałeś, jak na niego patrzysz?

■ Pierwsze oglądanie polega bardziej na sprawdzaniu, czy wszystko w tym „obrazku” się zgadza. Poza tym pojawia się dużo wspomnień. Poszczególne sceny przypominają różne historie i emocje z planu – ły szczęścia albo znój i trud. Bo przecież jest różnie. Czasami jest zimno, czasami leje deszcz, czasami pojawiają się niepotrzebne nerwy. Dopiero za trzecim razem oglądam film jak normalny widz, mogę skupić się na przedstawianej historii i bohaterach.

■ W filmie, przy którym teraz pracujesz, a o którym na razie nie możesz mówić, nie jesteś jedynym torunianinem.

■ Tak się złożyło i bardzo się z tego cieszę, że spotkałem tu przynajmniej pięć osób związanych z Toruniem i z województwem kujawsko-pomorskim. Nawet jeśli nie znaliśmy się wcześniej, to złapał się od razu nić porozumienia, przez co fajnie się nam pracuje.

■ Opowiadasz o pracy na planie filmowym z wielkim entuzjazmem, widać, że sprawia ci to ogromną radość. Na pewno są jednak cięższe momenty. Co jest najtrudniejsze?

■ Chyba najtrudniejsza jest praca nocą, w zimę, nad wodą, kiedy jest tak zimno, że aż zaczyna się robić ciepło. Nocne zdjęcia powodują z kolei, że przestawia się zegar biologiczny. A ja lubię spać w nocy i bardzo wcześnie wstawać – tak mi się najlepiej żyje. Film, przy którym teraz pracuję, to prawie osiemdziesiąt dni zdjęciowych, realizowanych od końca lipca do drugiej połowy grudnia. Przez cały sierpień i wrzesień mieliśmy zdjęcia i tylko kilka dni wolnych. Po chwili przerwy jedziemy na dwa miesiące do Wilna. Praca w tej branży związana jest z ciągłym przemieszczaniem się, bo filmy są realizowane w bardzo różnych miejscach, zarówno w kraju, jak i za granicą. Ale lubię to taborowe życie. Mam nadzieję, że jeszcze przez parę lat będę miał siłę, żeby to robić i że producenci nadal będą chcieli mnie zatrudniać.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Róbmy muzykę!

■ Ile razy zdarzało się Wam słyszeć kogoś mówiącego: **słōń mi na ucho nadepnął, grać umiem tylko na nerwach, nie śpiewam, bo strasznie fałszuję?** Otwarta w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” wystawa „Make Music!” pokazuje, że tworzyć muzykę może **każdy** i jeszcze świetnie się przy tym bawić.

Autor ekspozycji Michael Bradke, muzyk i pedagog, założyciel Mobiles Music Muzeum w Düsseldorfie, chce pokazać odbiorcom, jak fascynujący jest świat dźwięków, ile radości może przynieść jego doświadczanie i jak wiele można się nauczyć, bawiąc się muzyką.

Na wystawę składa się czternaście interaktywnych eksponatów, których możliwości najpełniej można sprawdzić w grupie, gdyż wtedy uda się nam łączyć ze sobą różne dźwięki. Wystawa pomaga również uświadomić sobie, z jak różnych materiałów można wydobyć muzykę.

– Mamy tutaj na przykład rury aluminiowe, drewno, kamień, szkło – wylicza **Michael Bradke**. – Można też przejść po dwumetrowej strunie i zmieniać w ten sposób wysokość dźwięku. Wystawa pozwala zatem odkryć, jak powstaje dźwięk.

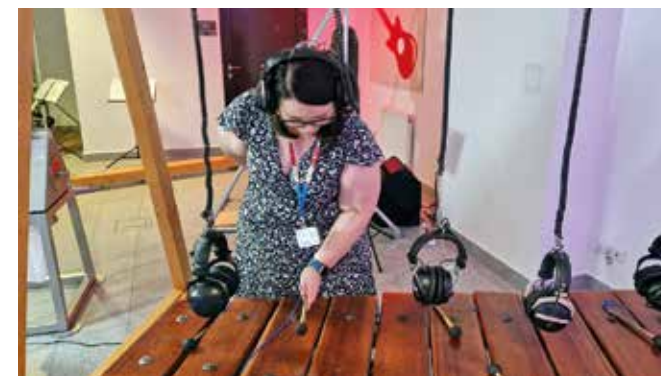
Ekspozycja podróżuje po całym świecie, wszędzie wzbudzając mnóstwo emocji, zarówno wśród młodszych, jak i starszych odbiorców. Do Torunia przyjechała prosto z Nowej Zelandii.

– Najczęstszą reakcją na tę wystawę jest uśmiech odbiorców, ale też nastawienie na słuchanie i współdziałanie – opowiada twórca wystawy. – Niektórzy potrzebują chwili, żeby się odważyć i rozpocząć zabawę. Zdarzało się też zaskoczenie nagłą głośnością niektórych dźwięków. Są też tacy, którzy wchodzi w ten świat bez reszty i tworzą prawdziwe jam sessions.



Uczestnicy wystawy mogą zatem wyjść z niej z wiedzą na temat natury dźwięku i zasad działania różnych instrumentów, ale przede wszystkim z odwagą do tworzenia muzyki. Radosne eksperymentowanie może przełożyć się więc na pasję słuchania, komponowania, a nawet konstruowania instrumentów.

Ekspozycja czynna jest na 6. piętrze Centrum. Można jej doświadczać do 6 stycznia. **(maki)**





■ Kaśka Sochacka, Krzysztof Zalewski, Kortez (na zdjęciu), Błażej Król i Katarzyna Nosowska – to tylko część wykonawców, którzy wystąpili 5 i 6 września na Festiwalu NADA. Choć to już jedenasta edycja tej imprezy, dopiero po raz drugi odbyła się w plenerowej formule. Organizatorzy, Fundacja Nie-Art, zapraszają do Torunia czołówkę polskich artystów sceny muzycznej, ale mają też znakomity zmysł poszukiwania nowych zjawisk. Plenerowa formuła pozwala na uczestnictwo dużej grupie odbiorców i tym samym wpisuje toruński festiwal na listę największych wydarzeń muzycznych lata w Polsce. *Fot. Sławomir Kowalski*



■ We wrześniu i październiku odbywa się Artus Festival, w ramach którego zaplanowano w sumie dwanaście wydarzeń: koncerty, warsztaty, pokazy filmowe połączone ze spotkaniami oraz wystawę. Program usatysfakcjonuje osoby o bardzo różnych gustach. Festiwal otworzył 11 września koncert żeńskiego tria Svahy. Pochodzące z Bydgoszczy artystki grają i śpiewają o życiu na dawnej wsi. Styl zespołu docenili twórcy filmu „Znachor”, w którym usłyszeć można wykonywane przez trio utwory. *Fot. materiały organizatorów*



■ Dwadzieścia wydarzeń złożyło się na 5. edycję Festiwalu Młodej Muzyki, który opatrzono hasłem „Kaszubskie nuty w Kosmosie / Kaszëbsczie nótë w Kosmòsie”. Odbiorcy mogli posłuchać muzyki nowej, klasycznej, ludowej, elektroakustycznej i jazzowej. Nie zabrakło prawykonań. Na otwarcie, 12 września w Dworze Artusa, zagrała znakomita Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus pod batutą Anny Duczmał-Mróż. *Fot. materiały organizatorów*

■ „Miłość czy lęk? Jak przestać uciekać i wziąć odpowiedzialność za swój los i losy świata?” – to tegoroczny temat organizowanego przez Fundację Rusz Międzynarodowego Festiwalu Sztuki na Billbordach Art Moves. Najciekawsze wielkoformatowe ilustracje tego hasła można było we wrześniu zobaczyć na ulicach Torunia. Nagrodę główną w konkursie na zilustrowanie hasła przewodniego zdobył Goyen Chen z Tajwanu. *Fot. Magdalena Kujawa*



■ W weekend 19–21 września Toruniem zawładnęły postacie i zdarzenia nie z tego świata. Z różnych stron zjechali się do nas miłośnicy nieposkromionej wyobraźni na Festiwal Fantastyki Copernicon. To nie tylko magiczny zlot przebierańców, ale też okazja do skorzystania ze stref gier planszowych i elektronicznych, zrobienia zakupów na Fantastycznych Targach Popkultury lub wysłuchania licznych prelekcji gości z prawdziwego multiwersum dziedzin. *Fot. Magdalena Kujawa*



■ Zespoły wokalne z Polski, Łotwy, Litwy, Czech, Norwegii, a nawet z Singapuru i RPA, przyjechały 18–21 września na 11. Międzynarodowy Konkurs i Festiwal Chóralny im. Mikołaja Kopernika „Per Musicam ad Astra”. Grand Prix zdobyła Grupa Wokalna Quava z Johannesburga (RPA) pod dykcją Sabelo Mthembu. *Fot. Grzegorz Chudzik / materiały organizatorów*



Wojenne ornamenty

■ Serhij Żadan jest jednym z najpopularniejszych w Polsce autorów ukraińskich, błyskotliwym komentatorem współczesności, punkowo zadziornym i poetycko wrażliwym głosem pokolenia. Po rosyjskiej inwazji włączył się aktywnie w działania ruchu oporu w Charkowie, a w 2024 roku wstąpił do Gwardii Narodowej Ukrainy. Jak przystało na pisarza – przez cały ten czas nie wypuścił pióra z dłoni.

„Arabeski” to zbiór opowiadań dokumentujących codzienność w cieniu wojny, która nawet z dala od pierwszej linii frontu jest nieznosnie wszechobecna. Bohaterowie Żadana żyją wbrew paraliżującemu zagrożeniu. Choć świat zdaje się zamierać, wojna nie zatrzymuje zegara. Są wciąż sprawy do załatwienia, emocje do przeżycia i przyszłość, której trzeba pilnować dla bliskich, którzy wrócą.

„Arabeski” są precyzyjną, kalejdoskopową opowieścią o czasie zgromy i straty, a pomiędzy stronami czai się odmienny przez wszystkie przypadki brak. Brak poczucia bezpieczeństwa, ukochanych osób czy nadziei, ale też uderzająca pustka niemal wyludnionych ulic, których gwar zastąpiła przejmująca cisza. Jest to jednak cisza pozorna – uważny obserwator wyłapie tu i ówdzie przejawy toczącego się uparcie życia. Nie ma w tych miniaturach wrzawy frontu, a jedynie znój codzienności w nieprzyjnym świecie, którego reguły uległy zmianie. Trzeba więc zmienić się razem z nimi. Poświęcić prostym zadaniom, dostosować się, aby przetrwać, skupić się na teraźniejszości, skoro jutro pozostaje niepewne.



Krótkie chwile oddechu oferuje w prozie Żadana przyroda. Wysokie, oślepiające błękitem niebo, krystaliczna przejrzystość mroźnego poranka czy brzoza kołysząca się na wietrze nic nie wiedzą o wojnie. To człowiek obsadza je w roli niemych świadków historii, neutralnych, w swej stałości nieskończenie cierpliwych, a przez to na swój sposób kojących.

Na literaturze czasu wojny ciąży wielka odpowiedzialność. Do jej zadań należą niewątpliwie dokumentowanie, niesienie nadziei i nieustanne przypomnienie o człowieczeństwie. Swoim piórem Serhij Żadan udowadnia, że jest świadomy tych wyzwań. Nam pozostają czytelnicze powinności – czytanie i pamięć.

Arabeski, Serhij Żadan,
przeł. Michał Petryk,
Wydawnictwo Czarne

KSIEGARNIA
KAFKA
I SPÓŁKA



KONKURS

Dla naszych Czytelników od Księgarni Kafka i Spółka mamy egzemplarz książki Serhija Żadana. Aby go otrzymać, należy do 15 października nadesłać na adres ikar@um.torun.pl krótką wypowiedź na temat książki o tematyce wojennej, która wywarła na Państwu szczególne wrażenie.

25 jazz Od Nowa festival

KUJAWY I POMORZE

15-18 października 2025 ACKis Od Nowa, Toruń

15 października, środa, godz. 20.00, Od Nowa

ibrahim trio (syr/pl)

special quartet – the music of ptaszyn (pl)

16 października, czwartek, godz. 20.00, Od Nowa

aaron parks little big (usa/nzl/kor)

krzysztof popek flute adventure (pl/mex)

17 października, piątek, godz. 20.00, Od Nowa

harnik - trzaska - brandlmayr (at/pl)

irek głyk quintet feat. kinga głyk (cub/pl)

18 października, sobota, godz. 20.00, Aula UMK

ewa bem – moje piosenki

& andrzej jagodziński band (pl)

18 października, sobota, godz. 22.00, Od Nowa

nocne jazz session

www.jazz.umk.pl

W czasie festiwalu czynna będzie wystawa „JAZZY” – plakaty Agnieszki Sobczyńskiej
bilety i karnety: EmpikBilety.pl, w aplikacji Going, Od Nowa (ul. Gagarina 37a) informacje: jazz@umk.pl



ARTUS FESTIVAL

11 września - 30 października 2025 r.
Dwór Artusa | Rynek Staromiejski 6, Toruń



W programie także wystawa studentów Pracowni Witrażu i Szkoły Artystycznego Wydziału Sztuk Pięknych UMK „Oblicza szkła”
kurator: prof. Andrzej Kałucki | wernisaż 16 października | czwartek | godz. 18:00 | wstęp wolny

szczegóły i bilety na **ARTUS.TORUN.PL**



Wydarzenie
dofinansowane ze środków
Gminy Miasta Toruń

ROSSMANN

